

Agencja rządowa Amnesty International to oszuści?

19 grudnia 2011

11 grudnia 2011 r. w cafe „Kulturalna” przy Teatrze Dramatycznym w Warszawie, zdarzył mi się kolejny, przypadkowy kontakt z „akcją” stowarzyszenia Amnesty International. Kolejny raz zbierali podpisy, pisali listy – znowu w jakiejś zagranicznej sprawie, gdzieś na Białoafrycie, albo w jakiejś Czarnorusi...

Korzystając więc z okazji, puszczając w niepamięć moje wcześniejsze rozczarowania, zapytałem o sekcję do spraw łamania praw ludzkich i obywatelskich w Polsce. „My się tym nie zajmujemy”. No jak to, dociekam, i dodaję – przecież nawet nie ode mnie, ale z mediów macie bez liku przykładów takich zdarzeń, co z nimi robicie? „Nic nie robimy, bo to nie nasza sprawa. Bo oddział polski Amnesty International nie może zajmować się polskimi sprawami.”

Dosyć tych kłamstw, i dosyć – co dla mnie ważniejsze – naszych złudzeń, drodzy współobywatele RP.

Tak, ja to rozumiem, że większość czytelników żywi może naiwne przekonanie, o skutecznej ochronie praw ludzkich i obywatelskich w Polsce, bo przecież „jest tyle instytucji i organizacji. Rzecznik Praw Obywatelskich. Rzecznik Praw Dziecka. Amnesty International. Transparency International. Fundacja Helsińska. Komitet Taki, Sraki i Owaki.

Na przykładzie „Amnesty International”, łasej i chytrej na wszelkie wpłaty i dotacje, rzekomo „nie mogącej” działać w Polsce z „powodów statutowych”, widać beczelne kłamstwo dwojakiego rodzaju, i świadomą manipulację opinią publiczną.

Popatrzmy co sami piszą o swojej działalności na własnej stronie [www](#):

„Misja Amnesty International Polska: skutecznie pomaga ludziom, których prawa zostały złamane; wpływa na legislację oraz politykę prowadzoną przez władzę oraz inne osoby mające wpływ na podejmowane decyzje; mobilizuje ludzi do solidarności z osobami, których prawa człowieka są łamane, i mobilizuje do podjęcia skutecznej walki o te prawa; podnosi świadomość praw człowieka, uczy szacunku i otwartości wobec innych; współtworzy globalną społeczność obrońców praw człowieka. Przez te wszystkie działania AI przyczynia się do budowania kultury poszanowania praw człowieka w Polsce i na świecie.”[1]

Jest to obrzydliwe kłamstwo dwojakiego rodzaju – bowiem ani nie robią tego co deklarują, ani nie jest prawdą, że robić tego nie mogą „z powodów statutowych”. [2]

Teraz pan Marek Migalski zawraca gitarę porządnym ludziom, apeluje o pikietowanie jakiejś tam ambasady suwerennego państwa... Może więc pora zacząć pikietować biuro poselskie pana Migalskiego, tak na dobry początek? – a kiedy już dołączy się on wtedy do naszej pikiety, bo „przecież mamy wspólne cele”, bo „przecież my też” walczymy z łamaniem praw ludzkich i obywatelskich – to rosnąc w siłę, wspólnie z Markiem Migalskim zapikietujemy polskie biuro „nic nie mogącej” Amnesty International. Być może wtedy zacznie się rzetelna praca tej dętej, a de facto rządowej agencji, służącej mydleniu oczu zwykłych ludzi, którzy dzięki jej istnieniu wierzą, że „wszystko jest u nas w porządku”. A nie jest. I to nawet bardzo.

Gdyby zaś wziąć za dobrą monetę bezczelne kłamstwa aktywistów Amnesty International, jakoby „ich oddziały nie mogły działać na terenie własnych krajów”, to wtedy kto – jeśli nie polski oddział Amnesty International – powinien prosić siostrzane, zagraniczne oddziały tej organizacji, o pomoc w walce z powszechnym już łamaniem praw ludzkich i obywatelskich w Polsce? No, kto powinien to zrobić? Działacze polskiego Amnesty International, Duch Święty czy może Aleksandr Łukaszenka?

Autor: Dariusz R. Bojda

Źródło: [Nowy Ekran](#)

PRZYPISY

[1]

<http://amnesty.org.pl/poznaj-nas/amnesty-w-polsce/wizja-i-misja-amnesty-international-polska.html>

[2]

http://amnesty.org.pl/fileadmin/user_upload/docs/statut_Stowarzyszenia.pdf